

---

# Tekst nagrania Józefa Piłsudskiego z roku 1924

---

Palestra 50/5-6(569-570), 29-30

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stwie Polskim w Bukareszcie z odbytego doświadczenia, którego wniosek brzmiał: „wstążka niebieska pogrążona w Morzu Czarnem pozostaje nadal niebieską”.

Ojciec pytał nas o postępy w szkole, jakkolwiek lekcji z nami nie odrabiał. Zapamiętałam rady, jakie dawał mi, gdybym udzieliła błędnej odpowiedzi na pytanie nauczycielki łaciny. Powiedział, abym niespeszona powiedziała: „*Ut desint vires tamen est, laudanda voluntas*”<sup>2</sup>.

Ojciec kochał przyrodę. Pamiętam dobrze, że gdy przyjeżdżał do Pikieliszek, gdzie spędzaliśmy urlopy, wiosłował dużo po jeziorze na łódce wykonanej na wzór łódek, na których pływał podczas zesłania na Syberii. Uczył nas wiosłować. Często spacerował nad jeziorem, obserwując zwłaszcza dzikie kaczkę. Bardzo lubił ogród, bardziej był to las w Sulejówku. Zapamiętałam, jak zachwycał się sasankami.

Czułyśmy, że Ojciec jest szczęśliwy, gdy przebywał z nami. Z Siostrą nigdy nie miałyśmy wrażenia, że przeszkadzamy. Zaglądałyśmy nieraz do Jego gabinetu, gdy pracował. Pamiętam zamyśloną twarz, gdy odwracał się do mnie. Miał przecież tyle najrozmaitszych spraw na głowie. Mimo to, dla mnie i Siostry miał zawsze czas.

Nie chodziliśmy razem do kina, bo to wywoływałoby krępujące zainteresowanie, ale raz w tygodniu organizowano w Belwederze seanse. Pytano mnie wówczas, jakie filmy najchętniej ogląda mój Ojciec. Odpowiadałam, że *Flipa i Flapa*. Przy całej swojej powadze, która budziła respekt, umiał śmiać się szczerze i głośno.

Słuchał i zapisał  
dnia 24 maja 2005 r. w Warszawie  
Stanisław Mikke

<sup>2</sup> Chociaż brak sił, to jednak sama chęć jest godna pochwały (Owidius).

## TREŚĆ NAGRANIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO Z ROKU 1924

„Stoję przed jakąś dziwną trąbą i myślę, że głos mój ma się oddzielić ode mnie i pójść w świat beze mnie, jego właściciela. Zabawne pomysły mają ludzie! Doprawdy, trudno się nie śmiać z tej dziwnej sytuacji, w której nagle głos pana Piłsudskiego się znajdzie. Wyobrażam sobie tę zabawną chwilę, gdy jakiś ananas korbą nakręci, śrubkę naciśnie – i jakaś trąba, zamiast mnie, gadać zacznie. Ciekawe! Chciałbym widzieć wtedy zebrane dzieci, do których ta trąba ludzkim głosem gada. A gdy pomyślę, że wśród tych dzieci nagle znaleźć się mogą moje własne, które na pewno

pomyślą, że tatuś z nimi gdzieś za trąbą w chowanego się bawi, pusty śmiech mnie bierze, że ten biedny mój głos, ode mnie oddzielony, przestał nagle być moją własnością i należy już, nie wiem do kogo, nie wiem do czego: do trąby czy do jakiegoś akcyjnego towarzystwa. Najzabawniejsza jest jednak myśl, że kiedy mnie już nie będzie, głos pana Piłsudskiego sprzedawany będzie za trzy grosze gdzieś na jarmarkach, prawie na funty, jak pierniki, prawie na łuty, jak jakie cukierki.

Powiadają, że to jest uwiecznienie. Gdy więc moja pusta myśl łączy tę trąbę z wiecznością, chciałbym zastrzec, by głos ten jeden piękną prawdę krzyczał: prawdę o śmiechu.

Żywiołem szczęścia jest śmiech. A im bardziej jest pustym i szczerym, im bardziej nazywamy go dziecinnym, tym więcej jest w nim szczęścia, tym więcej jest w nim nieba na ziemi.

Umiałem, jak dobry żołnierz, śmiać się wesoło, gdy życiu niebezpieczeństwo groziło. I gdy przed tą maszynką stoję, wciąż mnie jedna myśl prześladowuje, bym mógł uwiecznić nie głos, lecz śmiech. Śmiać się na zamówienie nie umiem, lecz powiem panom jedną uwagę o śmiechu.

Witaliśmy Polskę odrodzoną nie dźwięcznym śmiechem odrodzenia, lecz jakimś kwasem śledzienników i jakąś zgryźliwością ludzi o chorych żołądkach. Więc głosem z trąby błagam: matki i ojcowie, gdy sami śmiać się możecie, w kąć rzućcie instrumenty pedagogiczne, gdy wesoły srebrny dzwonek roześmianych buziaków dziecinnych w waszych domach się rozlega. Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia, gdy wy tego nie umiecie! A gdy wam teraz do śmiechu już usta się układają, śmiećcie się do woli, gdy ja z tej trąby was żegnam pustym, dziecinnym, żołnierskim śmiechem i słowem: do widzenia!”